

„POMOC LUDZIOM GÓRNICZWA DOTKNIĘTYM TRAGICZNYM LOSEM TO DAR SERCA BLISKI MIŁOSIĘRZIU BOŻEMU” – TO SŁOWA
KS. ABP DAMIANA ZIMONIA, METROPOLITY KATOWICKIEGO, KTÓRE WIDNIEJĄ NA STRONIE INTERNETOWEJ
FUNDACJI RODZIN GÓRNICZYCH.

Fundacja (dla) Rodzin Górniczych

Fundacja jest instytucją zajmującą się pomocą rodzinom górników, którzy zginęli w wypadkach w kopalniach oraz przeżywającym różnego rodzaju problemy finansowe. O jej działalności najczęściej można usłyszeć podczas nagłaśnianych medialnie wypadków w zakładach górniczych, gdy wdowy i sieroty potrzebują pomocy. Zakres działalności organizacji jest jednak znacznie szerszy.

– Od 2006 roku mamy trzy rodzaje stypendiów, które mogą być łączone: socjalne, uzależnione od dochodów, naukowe, za wyniki w nauce, oraz stypendium przeznaczone dla dzieci, które mają jakiś stopień niepełnosprawności – wymienia Bogdan Ćwięk, prezes FRG. – Zdarzają się przypadki łączenia wszystkich stypendiów, jednak ich wysokość nie może przekraczać 90% minimalnej płacy krajowej obowiązującej w danym czasie.

Przed rokiem 2006 pomoc Fundacji skierowana była tylko do wdów i sierot po ofiarach wypadków górniczych. Sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie po katastrofie w „Halembie”. Zwiększyła się także liczba wypłacanych świadczeń, która wzrosła



Wycieczka na Szlak Piastowski dzieci z Fundacji Rodzin Górniczych w 2007 roku

z kilkudziesięciu do ponad trzystu przelewów. Obecnie, świadczenia pieniężne wypłacane są również rodzinom, które przeżywają poważne trudności finansowe – przykładem może być wymagająca kosztownego leczenia choroba dziecka. Osób potrzebujących finansowego wsparcia nie brakuje. Problemem może być jedynie brak pieniędzy, mówiąc zaś dokładniej – zmienność kwoty, jaką można przeznaczyć na stypendia. – Jeżeli dziś wypłacamy trzysta stypendiów, mając do dyspozycji 2 miliony złotych, to za rok, dysponując kwotą miliona złotych, musielibyśmy co najmniej połowę tych stypendiów odebrać – mówi prezes zarządu FRG. – Jak jednak powiedzieć dziecku, które od trzech lat otrzymuje stypendium, że w następnym roku już nie będzie pieniędzy, bo nie ma na to środków? Taka rodzina stanęłaby wobec faktu, że było 500 złotych na miesiąc i nagle tych pieniędzy nie ma.

Jak podkreśla zarząd Fundacji, o ile w 2010 roku stałym źródłem wpływów gotówkowych były wpłaty od Kompanii Węglowej, to w tym roku istnieje szansa, że w tę pomoc włączy się wszystkie spółki węglowe. Różnicę w wysokościach kwot otrzymywanych przez Fundację Rodzin Górniczych od różnych darczyńców doskonale obrazuje przykład katastrof górniczych. – Po wypadku w „Halembie” w 2006 roku do Fundacji wpłynęło ok. 2,5 mln złotych, które przekazało w sumie 50 darczyńców (największym był TVN, który wspomógł FRG kwotą miliona złotych – P.K.) – wylicza Bogdan Ćwięk. – Trzy lata później, po tragedii w kopalni „Wujek”, Fundację wsparło prawie 380 sponsorów, ale przekazana przez nich kwota wyniosła zaledwie (choć jednocześnie aż) 1,1 mln zł.

Fundacja Rodzin Górniczych współpracuje od niedawna ze Związkiem Zawodowym



Spotkanie ze stypendystami prymusami Fundacji Rodzin Górniczych w Zabytkowej Kopalni Guido w Zabrze

Górników w Polsce. – Przed Świętami Bożego Narodzenia zawarliśmy porozumienie z ZZG, w którym określiliśmy zasady kontaktów z załogą kopalń oraz pomocy ze strony związku tak, aby pomoc Fundacji docierała do ludzi bez przeszkód – mówi prezes FRG. – Również przed Świętami w kopalni „Budryk” przeprowadzona została zbiórka pieniężna na rzecz chorego dziecka pewnego młodego małżeństwa pracującego w zakładzie. O pomoc do Fundacji może się zresztą zwrócić każda rodzina znajdująca się w trudnej sytuacji materialnej i potrzebująca pomocy.

Na pytanie o życzenia noworoczne dla Fundacji Rodzin Górniczych usłyszeliśmy w odpowiedzi: – Warto nam życzyć tego, aby do Fundacji napłynęło jak najwięcej pieniędzy, bo z pewnością wszystkie otrzymane

środki prześlemy potrzebującym, a także tego, aby jak najwięcej wpływów zostało zadektowanych jako stałe i systematyczne, bo to właśnie głównie w oparciu o nie prowadzimy działalność pomocową. Do tych życzeń można dodać jeszcze jedno, a mianowicie – żeby nie było już więcej potrzeby organizowania ogólnopolskich akcji podobnych do tych, jakie miały miejsce po tragicznych wypadkach w „Halembie” w 2006 roku i w kopalni „Wujek” w roku 2009. A zatem – aby liczba wdów i sierot, które otrzymują świadczenia finansowe z Fundacji, nie musiała w bieżącym roku się zwiększyć. FRG działa już 14 lat. Mimo iż przesądym być nie warto, byłoby dobrze, gdyby był on szczęśliwszy niż rok ubiegły, trzynasty.

PAWEŁ KMIĘCIK

WPISALI SIĘ W HISTORIĘ GÓRNICZWA

Edwardowie Windakiewiczowie

Powyższe nazwisko i imię nosiły dwie postacie wielce zasłużone dla polskiego górnictwa: Edward Windakiewicz – senior oraz jego syn Edward Windakiewicz. Dokumentacja ich dokonań oraz górniczych tradycji rodzinnych, a także wizerunki obu Edwardów Windakiewiczów: portret olejny ojca i fotografia syna, znajdują się na stałej wystawie w wielickim Muzeum Żup Krakowskich – Zamku Żupnym.

Edward Windakiewicz (1826 – 1876) – senior, odegrał ważną rolę w rozwoju górnictwa i geologii w Galicji. Był również zatrudniony na stanowisku kierowniczym w kopalni bocheńskiej, gdzie 30 grudnia 1875 r. wybuchł niszczycielski pożar. Przez nieostrożność zapaliły się nagromadzone w komorze Beusta na poziomie Stampfer-Gussman-Fryze pod szymbem Sutoris liny, drewno i smary – dokumentuje prof. Kazimierz Maślankiewicz, autor książki „Z dziejów górnictwa solnego w Polsce”. Powstały pożar szybko rozprzestrzenił się na znaczną część kopalni. Od trującego tlenku węgla zginęło ośmiu górników. Pożar udało się opanować dopiero po odcięciu dostępu

powietrza z powierzchni, przez szczelne zamknięcie szybów na okres sześciu tygodni. Po usunięciu uszczelnienia kłęby dymu wydobywały się jeszcze z kopalni. Po dwóch dniach inżynier Andrzej Furdzik i radca górniczy inż. Edward Windakiewicz zdecydowali się zejść do podziemia. Zginęli obaj w szybie. Powtórnie zamknięto więc dostęp powietrza do szybów, by po kilku dalszych tygodniach bezpiecznie przystąpić do zjazdu w głąb kopalni i rozpocząć niezbędne prace likwidujące szkody.

Nazwiska obu inżynierów umieszczone są na tablicy epitafijnej w kaplicy św. Kingi tej kopalni; a wraz z nazwiskami górników poległych w tym pożarze – na pomniku nagrobnym cmentarza w Bochni. Pamięć inż. Edwarda Windakiewicza – seniora uczczono w 1976 r. nadając jego miano jednej z bocheńskich ulic.

Tradycje górnicze kontynuował jego syn Edward – junior (1858-1942) urodzony w Pecs na Węgrzech. Studia akademickie na Wydziale Górniczym i Hutniczym Akademii Górniczej w Przybranie ukończył w 1882 roku. Od 1883 r. pracował w państwowych

salinach Galicji – dokumentuje autor jego szkicu biograficznego prof. Jerzy Jaros na łamach „Przeglądu Górniczego” (nr7/1992). W latach 1889-1894 był referentem dla spraw salinarnych w Krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, z kolei do 1897 r. – kierownikiem robót górniczych w Wieliczce, następnie kierownikiem salin w Łącku, Stebniku i ponownie w Wieliczce; a później jako starszy radca górniczy w Inspektoracie Kopalń i Hut Małopolskich Ministerstwa Robót Publicznych. W 1920 r. został starszym radcą w Starostwie Górniczym w Krakowie.

Od 1922 r. związał się z Akademią Górniczą w Krakowie. Swoje bogate, stale wzbogacane wiedzą doświadczenia zawodowe, a także predyspozycje dydaktyczne, wykorzystał jako wykładowca solnictwa na Wydziale Górniczym tej uczelni. W 1936 r. Akademia Górnicza nadała mu tytuł doktora honoris causa nauk technicznych. Jest autorem licznych artykułów i prac dotyczących salin wielicko-bocheńskich oraz wielotomowego dzieła p.t. „Solnictwo”, którego tom V „Warzelnictwo” powstawał w trudnych warunkach okupacyjnych.

6 listopada 1939 r. został aresztowany przez Niemców wraz z innymi profesorami wyższych uczelni Krakowa. Dzięki interwencji żony Austriaczki i z uwagi na zaawansowany wiek (81 lat) został zwolniony z więzienia we Wrocławiu i uniknął wywózki do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Zmarł w Krakowie 12 lipca 1942 r.

Godzi się wspomnieć, że z jego inicjatywy w 1886 r. rozpoczęły się (zakończone w roku 1920) prace, związane zarządzaniem w jednej z dużych komór wielickich podziemi, nowej kaplicy św. Kingi. Interesując się sztuką zwrócił uwagę na samorodne talenty rzeźbiarskie górników: Józefa i Tomasza Markowskich i Antoniego Wyrodka, który później został skierowany na studia artystyczne na koszt kopalni. Odkrywcą ich talentu postarał się, aby w ramach roboczej dniówki, zamiast wydobywać sól, mogli ozdabiać wnętrza komory rzeźbami postaci świętych, wykonywanych z dużych brył solnych – poczynając od posągu św. Kingi, umieszczonego w ołtarzu głównym kaplicy.

ZB